№ 2. LUTY 1934. ROK IX.
Cena 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.

RÓŻE ŚW. TERESY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS



Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką pocztową 3 zł. — **Pieniądze** przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № **405.893** **lub** wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 **gr.** **za** wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

WYDAWNICTWA „RÓŻ ŚW. TERESY"

Msza o św. Teresie wraz z Nowenną i Prośbą	30 gr.
Msza św. o św. Antonim wraz z Nowenną . . . . , .	25 gr.
Nowenna do św. Antoniego	25 gr.
Nowenna do św. Ekspedyta	25 gr.
Nowenna o beatyfikację świątobliwej Wandy Malczewskiej, oraz o łaski osobiste we wszelkich potrzebach . .	10 gr.
Nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy . . .	10 gr.
Nowenna do św. Teresy	10 gr.
Prośba do św. Teresy	10 gr.
Przedziwne zdarzenia w Teresie Neuman z Konnersreuth	50 gr.

Zamawiać należy pod adresem:

Kraków, Batorego 6. P. K. O. 405.893.

Nowenna do Matki Boskiej Częstochowskiej

Broszura. 64 str. Cena 25 gr. — Dla odsprzedawców wysoki rabat.
Zamawiać należy w Adm. „Róż św. Teresy" Kraków, Batorego 6.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której się we wszystkiem najzupełniej poddajemy.

Redakcja.

NIHIL OBSTAT

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

Wydawca i redaktor: Teodora Bończa - Tomaszewska.

Rok IX. Kraków, luty 1934. № 2.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Redakcja i Administracja: Kraków, Batorego 6.



Na święto Ofiarowania Pana Jezusa.

O! nad dziewice chwalona,
I nad gwiazdy wywyższona,
Ty, przez któregoś stworzona,
Karmisz Dzieciątko u łona.

Czego Ewa pozbawiła,
Tyś nam Synem swym wróciła,
Łzyś płaczącym osuszyła,
Rajskieś bramy otworzyła.

Tyś jest drzwiami Króla chwały,
Światłość i pałac wspaniały,
Twe wnętrzności życie dały,
Chwal odkupion świecie cały.

Jezu z Dziewicy zrodzony,
Bądź od wszystkich pochwalony,
Z Ojcem, z Duchem zjednoczony.
Przez wsze wieki nieskończony.

Kilka myśli z tajemnicy Ofiarowania P. Jezusa w kościele.

Czterdziestego dnia po narodzeniu P. Jezusa, jak przepisywało prawo zakonu, udała się Matka Najśw. z Boskiem Dzieciątkiem do jerozolimskiej świątyni, aby je złożyć na ofiarę. W tym wypadku nie była to ceremonja tylko, ale rzeczywiste oddanie się P. Jezusa Ojcu niebieskiemu jako całopalna ofiara za zbawienie ludzkości. Przy tej okazji św. starzec Symeon wypowiedział słowa prorocze w jaki sposób spełni się ta ofiara:

„I błogosławił im Symeon i rzekł do Marji, matki Jęgo: Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione." (św. Łuk. II. 34 - 35).

Ofiara palić się musi na cześć tego, komo została poświęcona; stąd dla istot żyjących nieodzowne cierpienie. P. Jezus ofiarował się w świątyni nietylko za nas, ale i w naszem imieniu; — dlatego naszą ofiarę winniśmy złączyć z ofiarą Jezusa. W życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus spotykamy cudowną umiejętność wykorzystania wszystkich choćby najmniejszych cierpień i przeciwności dnia każdego w duchu ofiarnej miłości dla Boga, nie upomina się o nic dla siebie, nawet gdy pozbawiona jest potrzebnego pokarmu czy napoju, jak to było z rybą i winem w refektarzu, znosi dolegliwości choroby bez szukania ulgi itp.

Bł. Bronisława również w duchu ofiarny składała P. Bogu ofiarę swych surowych umartwień i pokut.

Jesteśmy tu na ziemi w stanie niedoskonałym, więc już z tego stanu wynika konieczność cierpienia, — jesteśmy wszyscy grzesznikami, musimy więc nieustannie składać zadosyćuczynienie. Lecz jeszcze myśl jedna tłomaczy nam i słodzi ofiarę cierpienia. To słowa które P. Jezus wyrzekł do bł. Bronisławy: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwała twoją będzie chwałą".

Szczęście wieczne i chwała wieczna to są najsłodsze owoce naszej ofiary. Patrzmy na nie w duchu, gdy cierpieć trzeba. Pamiętajmy jeszcze i o tem, że kto cierpi dla Boga i z Bogiem temu lekka i słodka ofiara, lecz cierpienie bez Boga jest prawdziwem piekłem, jak to widzimy dziś w bolszewji.

S. A.

Ks. Dr. Kazimierz Prażmowski.

Gdy brama niebios otwiera się.

Co mówi teologja katolicka o objbwieniach.

Cicha wioska bawarska Konersreuth stała się sławną w całym świecie. Wąskiemi uliczkami, gdzie dawniej posuwały się wolno wozy z sianem i zbożem, od kilku lat codziennie pędziły wytworne auta, zatrzymując się przed skromnem domostwem ubogiego wieśniaka bawarskiego, którego córce Teresie danem było uchylić zasłony, kryjącej przed oczyma zwykłych śmiertelników tajemnice świata nadprzyrodzonego. Cały świat mówił i pisał o Teresie Neumann, o jej widzeniach, stygmatach, jasnowidzeniu, i innych znakach z tamtej krainy.

Kościół wobec wypadków w Konersreuth zachował stanowisko pełne godności i roztropności. — Z wielowiekowego doświadczenia kościół wie, że niezwykłe znaki niekoniecznie muszą być dowodem nadprzyrodzonego charakteru danych objawień. Mogą te zjawiska pochodzić z przyczyn naturalnych, mogą bezwątpienia być wywołane przez szatana, małpującego dla zbałamucenia ludzi dzieła Boże. Tem się tłumaczy, że sława niektórych osób, uchodzących w pewnych czasach za święte jak meteor zgasła, natomiast imiona innych jaśniały coraz większą aureolą świętości, póki proces ten zakończył się wyniesieniem sług Bożych na ołtarze.

Najmłodszą świętą, kanonizowaną dopiero przed dwoma miesiącami, jest skromna pastuszka francuska, Bernadetta Soubirous, której widzenia Matki Boskiej w Lourdes w grocie nad rzeką Gave, dały początek sławie i wielkości cichego miasta Lourdes.

Objawienia w Lourdes nie są wyjątkowem zdarzeniem w dziejach kościoła. Historja katolickiej mistyki zna długi szereg nazwisk osób, o których powiadano, że miały nadprzyrodzone widzenia. Zresztą nie potrzebujemy daleko cofać się w ubiegłe czasy. Jeszcze dotąd nie przebrzmiała sława dzieci belgijskich, których opowiadania o zjawiącej się im Niebieskiej Pani setki tysięcy pobożnych i ciekawych ściągnęło do Beauraing. Podohne wieści co pewien czas zjawiają się w dziennikach, a choćbyśmy pewną część położyli na karb senzacyj dziennikarskich, i tak pozostaną jeszcze fakty, którym zaprzeczyć niepodobna, mimo że przechodzą powszechnie znane nam prawa i prowadzą nas w krainę nieznanego.

Wykształcony religijnie katolik powinien wiedzieć, jakie jest stanowisko dogmatyki katolickiej wobec w sprawie tak zwanego objawienia.

Aby lepiej zrozumieć pojęcie objawienia, przypomnijmy sobie, że odróżniamy trzy główne sposoby poznania prawdy, mianowicie poznanie zmysłowe, rozumowe i wiarę.

Najniższą formą poznania jest poznanie zmysłowe. — Wzrokiem, słuchem, smakiem, powonieniem, dotykiem ogarnia człowiek otaczający go świat, podziwiając bogactwo form życia, hojnie rozrzucone przez Stwórcę w wszechświecie. Dziecko i człowiek pierwotny lub niewykształcony dostatecznie, zmysłowe poznanie uważa za jedyny sprawdzian rzeczywistości. Człowiek cokolwiek wykształcony sięga rozumem poza sferę zmysłów i odkrywa prawdy, których zmysłami poznać niepodobna.

Ludzkość może być dumna z całokształtu prawd, poznanych rozumem, które nazywamy wiedzą, byłaby jednak śmiesznie zarozumiałą, gdyby twierdziła, że poza poznaniem rozumowem niema już innego sposobu ujęcia rzeczywistości. Człowiek rozumny wie, że są rzeczy, o których nie śniło się filozofom, że jest dziedzina zakryta przed naszemi zmysłami, często niedostępna dla rozumu, niemniej jednak rzeczywista od tych, która nam jest znana z poznania zmysłowego i rozumowego. Przewodniczką naszą do tej nieznanej krainy jest wiara.

Od czasu do czasu otwiera się jednak dla naszego poznania zmysłowego i rozumowego brama wiodąca do tej tajemniczej krainy nadprzyrodzonego, na drogę ludzkości padają snopy nieznanych promieni, z gwarem życia codziennego mieszają się tajemnicze słowa i przestrogi, których źródłem może być jedynie odwieczna Mądrość.

Takie uchylenie bramy wiodącej do świata nadprzyrodzonego, pouczenie ludzi przez samego Boga o prawdach wiary i obyczajów nazywamy objawieniem.

Objawienia swego udziela Pan Bóg zazwyczaj osobom świętym, ale nie jest to regułą, skutkiem czego nie każde nadprzyrodzone objawienie, nawet stwierdzone jest zawsze dowodem świętości osoby, która je otrzymała.

Nie wszyscy ludzie otrzymuja od Pana Boga objawienie, tylko przez Boga wybrani, inni od tych wybranych dowiadują

się o tem, co Bóg objawił. Dla pierwszych objawienie będzie bezpośredniem, dla drugich będzie pośredniem.

Jeżeli dalej idzie o sposób poznania w objawieniu prawd nadprzyrodzonych, to może się to dokonać za pomocą zmysłów, głównie wzroku i słuchu, tak że dana osoba widzi święte postacie ukazujące się jej w materjalnej postaci, słyszy ich głos, alboteż poznanie obywa się bez tych wrażeń, prawda objawiona, bez słów wnika do świadomości, obecność Boga daje się odczuwać, mimo, że niema żadnego widocznego niezwykłego zjawiska.

W pierwszym wypadku mamy tak zwane objawienie zewnętrzne, w drugim objawienie wewnętrzne.

Bardzo ciekawe uwagi o tym ‚drugim sposobie objawienia, wewnętrznem, znajdujemy w pismach reformatorki Karmelu z wieku XVI św. Teresy z Awili.

Oprócz wymienionych jest jeszcze jedno określenie, dla życia praktycznego najważniejsze. Pojęcie różnicy między objawieniem prywatnem a publicznem. Prywatnem objawieniem nazywamy objawienie, jakie otrzymuje od Boga jakaś osoba dla swego osobistego pożytku duchowego, swej rodziny lub zgromadzenia o charakterze prywatnym. Do tego rodzaju objawień zaliczymy widzenia św. Gertrudy, św. Brygidy, św. Franciszka i wiele innych o których, czytamy w żywotach świętych, opisach historycznych lub pismach codziennych.

Kościół katolicki zazwyczaj postępuje bardzo ostrożnie w takich wypadkach. Nie odrzucając zasadniczo możliwości nadprzyrodzonego objawienia, czeka cierpliwie, gromadząc skrzętnie znamiona, po których można odróżnić objawienie prawdziwe od fałszywego. W pewnych wypadkach z biegiem czasu zdarzenia nadzwyczajne pozornie dają się wyjaśnić w sposób naturalny lub okazują się fantazją, w innych wypadkach przy najdalej posuniętych krytycyźmie zmuszeni jesteśmy uznać, że w danym wypadku działała moc wyższa.

Tak właśnie rozwijała się sprawa cudownych objawień Matki Boskiej z Lourdes. W pierwszej chwili władze kościelne zajęły stanowisko, można powiedzieć nieprzychylne, z czasem gdy cuda przy źródle nie ustawały, w miejsce początkowej nieżyczliwości nastąpił stan spokojnego wyczekiwania, który

zwolna ustępował powszechnemu przekonaniu o prawdziwości objawień Bernadetty.

Szczęśliwa pastuszka wstąpiła do klasztoru, gdzie żyła niemal w zupełnem zapomnieniu, podczas gdy sława Lourdes jaśniała jak wspaniała gwiazda na horyzoncie życia katolickiego. Gdy raz o tem mówiono Bernadetta zapytała, wskazując na miotłę stojącą w kącie, do czego się jej używa. Otrzymawszy odpowiedź, zauważyła, że ona w rękach opatrzności Bożej była tym narzędziem, które po spełnieniu swego zadania idzie w kąt. Mówiła to szczerze i bez żalu, bo była świętą a święci wszyscy są zawsze pokorni.

Bóg jednak nie zapomniał swej wiernej służebnicy, cudami wsławiając jej doczesne szczątki, skutkiem czego rządzący obecnie kościołem, Ojciec Święty Pius XI, w dniu 8 grudniu 1933 roku, wyniósł ją do godności Świętej, przez co kościół niejako położył pieczęć wiarygodności pod opisem objawień w Lourdes.

Zaznaczyć jednak należy, że mimo kanonizacji Bernadetty, nie popada w herezję, ktoby w dalszym ciągu nie uznawał za nadprzyrodzone tych objawień, o ile naturalnie miałby dostateczne dowody na uzasadnienie swego krytycznego stanowiska.

Objawieniem publicznem nazywamy objawienie dane dla całego kościoła lub ludzkości. Objawienie to jest zapisane w księgach Pisma świętego lub przechowywane w tradycji kościoła katolickiego.

Prawdy objawienia publicznego jakoby słup świetlany idą przed ludzkością, wskazując jej drogę w ciemnościach błędów rozumu i omamień namiętności serca. Obowiązkiem każdego katolika jest ze swej strony czuwać, aby to światło wiary jasno płonęło jego sercu i tych wszystkich z którymi go życie związało.



Ks. Dr. Kazimierz Prażmowski.

Religijne zwyczaje ludowe

Religja katolicka w zasadniczych wierzeniach i obrzędach jest tasama na całym świecie. Natomiast, skoro tylko z dziedziny czystej nauki i dogmatu zejdziemy w życie, spotkamy się z wielkiem bogactwem odmiennych form, pieśni, zwyczajów domowych, cechujących życie religijne każdego narodu katolickiego.

Na całość tych zwyczajów składają się wierzenia religijne, temperament danego narodu, tradycje historyczne, warunki klimatyczne, starodawne obrzędy, nieraz swym początkiem sięgający zamierzchłych czasów pogańskich.

Naród polski może się poszczycić, że posiada bardzo bogatą skarbnicę takich zwyczajów, które życiu religijnemu nadaję niewymowny urok, działający nawet na cudzoziemców, nie rozumiejących języka polskiego.

Okres Bożego Narodzenia jest pod tym względem najbardziej urozmaicony. Wilja, kolendy, drzewko, jasełka, szopka, nadają smutnym dniom zimowym tajemniczy urok i wnoszą w życie szarych ludzi radość, — której im nic innego dać nie może. Gdy w wieczór niedzielny lub świąteczny wyjdziemy w tym czasie na wieś, dolecą nas głosy kolendników, wyśpiewujących pod oknami na cześć Bożego Dzieciątka i wołających „na Stacha, na Maćka i na Kaźmierza, by wstali czemprędzej mówić pacierza", gdzieindziej ujrzymy gwiazdę mieniącą się wszystkimi kolorami, otoczą nas gromady uciesznych djabłów, rozkosznych aniołów idących w najlepszej zgodzie z groźnym Herodem, tu i ówdzie z zaopłotków wychyli się groźny łeb turonia, prowadzonego przez górala w towarzystwie nieodłącznego od wsi polskiej żyda.

Poza tymi ogólnie znanemi zwyczajami niektóre okolice mają swoje obchody, związane z miejscowemi tradycjami. Koło Lanckorony i Kalwarji Zebrzydowskiej w okresie Bożego Narodzenia chłopcy chodzą z ulubioną przez lud „Dorotką". Utwór o charakterze ludowego dramatu przedstawia dzieje męczeństwa św. Doroty, której święto obchodzimy w dniu 6 lutego. Namiestnik pogański Africiusz w tym utworze nosnazwę króla Patrycjusza, kat nazywa się po staropolsku „mistrzem". Przedstawienie rozpoczyna się prologiem :

„Idzie święta Dorota" „Przyszła przed królewski dwór"
„Niebieskiego żywota" „Napotkał ją sam pan król"

Król zachwycony pięknością Doroty, prosi ją, aby została jego żoną, atoli święta dziewica stanowczo odpowiada:

„Na twą, królu nie będę" „Bo ja mam już jednego"
„Swego życia pozbędę" „Jezusa maleńkiego

Rozgniewany mocarz każe zamknąć Dorotę w więzieniu a sam wyjeżdża na wojnę.

„Król na wojnę pojechał" „Za siedm lat powrócił"
„Siedm latek wojował" „O Dorotę się pytał."

Otrzymawszy znowu tę samą odpowiedź od stałej dziewicy, król kazał świętą męczenniczkę ściąć katowi, za co zostaje podobnie jak król przez djabła porwany do piekła.

Kto był autorem tego naiwnego a tak miłego w swej prostocie widowiska, nie wiemy. Możemy się tylko domyślać, że mógł ten utwór powstać w założonym przez wojewodę krakowskiego a starostę lanckorońskiego, Mikołaja Zebrzydowskiego, klasztorze kalwaryjskim. Toć przecie żoną wojewody była wielka opiekunka klasztoru kalwaryjskiego pobożna matrona polska, Dorota z Herburtów Zebrzydowska. Bardzo być może, że na cześć Jaśnie wielmożnej Pani Wojewodzinej, jeden z ojców klasztoru ułożył to widowisko, które w dzień jej imienin, 6 lutego poraz pierwszy przez chłopców szkółki parafjalnej zostało w obecności gości imieniniowych odegrane w zamku lanckorońskim. Z komnat zamkowych sztuczka poszła do dworków okolicznych, do izb mieszczańskich i chat wieśniaczych.

Rozsypały się w proch szczątki możnej ongiś pani a nawet lud zapomniał jej imienia, w okolicach otaczających ruiny groźnego niegdyś zamczyska w dniach z których ongiś grzmiały moździerze, oznajmując ludowi radosny dzień Patronki Jaśnie Pani Wojewodziny, dotąd po domach biegają chłopcy odgrywając z zapałem swoją „Dorotkę".



Ks. Władysław Kwiatkowski C. R.

Co Nam Daje Religja i Kościół?

15) Ciąg dalszy.

14. WPŁYW WIARY I MIŁOŚCI NA CIAŁO I ZDROWIE.

Poszczególne prawdy wiary, oświecające nasz umysł, oddziaływują także dodatnio na ciało, na zdrowie, powodzenie, dobrobyt nasz doczesny. Prawdziwie zatem mówi Apostoł, że **„pobożność do wszystkiego jest pożyteczna; mając obietnicę żywota, który teraz jest i przyszłego"** (Tym. 4, 8). Jaka pociecha, błogość i spokój spływa na serce nasze i zmysły przez tę nadprzyrodzoną prawdę wiary o Bogu — Miłości w Trójcy św. jedynym, na którego obraz i podobieństwo jesteśmy stworzeni, o Ojcu naszym najlepszym, który nas na dzieci Swoje przysposobił, o Wcieleniu Syna Bożego i Odkupieniu naszem przez mękę i śmierć jego okrutną, o cudach łaski Bożej działającej w duszach naszych it d. it.d. Jakim błogim spokojem napełnia serca nasze nauka katolicka o Opatrzności Bożej, która zaspokaja wszystkie nasze potrzeby tak doczesne jak i duchowne, a zakazuje nam zbytnio troszczyć się o nie. Wiadomą zaś rzeczą jest, że nic tak nie podkopuje nie niszczy zdrowia naszego i sił fizycznych i duchowych, jak troski, kłopoty i zmartwienia.

Ile wiara wpływa na zdrowie nasze fizyczne, pokazuje nam to przykład samego Jezusa, który często przypisywał uzdrowienia cudowne wierze, mówiąc: **„Wiara twoja cię uzdrowiła"** (Łuk. 17, 19, Mat. 9, 22, Mar. 5, 34). **„Będziecie mieć wiarę** mówi Pan Jezus, **jako ziarno gorczyczne, rzeczecie tej górze: przejdź stąd ondzie; a przejdzie i nic niepodobnego wam nie będzie.** (Mat. 17, 19). Dlatego i Kościół wymaga od nas wiary przy przyjmowaniu Sakramentów, przy modlitwie i używaniu sakramentaljów.

Również **zachowanie przykazań Bożych** za pomocą łaski Chrystusowej, chociaż napozór ogranicza naszą wolność, a raczej swawolę, **daje nam rzeczywiście nietylko prawdziwą wolność synów Bożych, ale strzegąc nas od grzechów przyczynia się tem samem do zdrowia i dobrobytu doczesnego** i dlatego Pan Bóg przywiązał do przykazań Swoich obietnice dóbr i kar doczesnych za zachowanie lub przekroczenie tychże. Każdy bowiem grzech, jak już widzieliśmy, **każ-**

de przestąpienie tych przykazań mści się okropnie na całym człowieku, i to właśnie stanowi naturalną, bezpośrednią sankcję tych przykazań w życiu doczesnem. Nawet grzechy ducha, grzechy myślą, uczuciem lub pożądaniem spełnione, jak pycha, gniew, zazdrośc odbijają się ujemnie na zdrowiu i ciele naszem, wywołując często choroby sercowe i zaburzenia systemu krwionośnego i nerwowego. Słusznie więc Kościół modli się, aby Bóg nas **„zarazem od wszystkich grzechów wyzwolił i od kar, które przez nie zasługujemy uwolnił".** Jakże mało jednak ludzi to rozumie i gdy przyjdą na nich choroby, nieszczęścia i cierpienia, dziwią się skąd się one wzięły i skarżą się na wszystko, na ludzi, na Boga nawet, a jedynie w sobie winy nie znajdują.

Trzeba to dobrze zrozumieć, że **Pan Bóg dał nam przykazania Swoje nie dlatego, by nam dokuczyć, nie z kaprysu jakiegoś, ale z miłości ku nam, dla dobra doczesnego,** bo wie najlepiej, co jest nam pożyteczne i szkodliwe. Nikt bowiem, tak dobrze nie zna natury ludzkiej, jej praw, któremi się rządzi, jej sił i ograniczeń jak Ten, który nas stworzył i nami rządzi. **Przykazania więc są podstawowem organicznem prawem natury ludzkiej, którego bezkarnie gwałcić nie można.** Dlatego też, kto przykazania Boże sumiennie zachowuje przyczynia się do chwały Bożej i dobra swego tak doczesnego jak i wiecznego — kto zaś je łamie, sam sobie gotuje potępienie wieczne i choroby, nieszczęścia i cierpienia doczesne.

Trzeba je jednak zachowywać nie z konieczności tylko, z musu, ale z przekonania i miłości ku Bogu, a **nic tak dodatnio nie wpływa, nawet na ciało, jak czysta, życiodajna miłość Boga i ludzi,** ta miłość, o której mówi św. Paweł Apostoł: **„że cierpliwa jest, łaskawa jest: miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego: nie raduje się z niesprawiedliwosci, ale się weseli z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa. Miłość nigdy nie ginie; choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana. Albowiem w części znamy i w części prorokujemy. Ale gdy przyjdzie co jest doskonałego, co jest po części zniszczeje".** (1. Kor. 13, 4-11).

C. d. n.

Marja Wierciakówna.

A było to w Kongo.

Otwarły się drzwi celi lekko; tak, jak się otwiera usta mówiąc szeptem i czyste, nagrzane mocnem słońcem powietrze wparło się do wnętrza.

— Kto wchodzi?

W odrzwiach ukazała się czarna, szeroka twarz murzyna.

— Proszę ojca, bo to odwozimy do Banana transport kauczuku, więc . . . czy czego nie potrzeba? tobyśmy po drodze załatwili.

Misjonarz z trudem otworzył zgorączkowane oczy i uśmiechnął się niedbale.

— Czyż nie widzicie, że mnie już nic nie potrzeba?

Przerażony murzyn błysnął rozwartemi szeroko oczyma, rozchylił w przestrachu wargi i wycofał się szybko z celi. Misjonarz został znów sam, wtłoczony w zgniecioną pościel, nasiąkłą mdłym zapachem gorączki.

— Przecie wiedzą, że nie wstanę już . . . czemu się troszczą o mnie?

Na twarz poczęły mu występować mocne plamy o barwie nigdy nieuprawnianej ziemi. Przez skórę widać było kości nieobleczone mięsem. Wiedział, że umrze; myślał nawet o tem, że śmierć pozna zaraz, bo już nie będzie nic słyszał, ani nie dojrzy już nic. Braknie mu sił zupełnie.

Wzrok księdza opadł leniwie ku podłodze, poczem począł leźć od dołu ściany ku górze, aż się zatrzymał na małym portreciku świętej Teresy zawieszonym naprzeciw.

— Święta Tereso — szepnął — módl się za mnie!

Próbował się podnieść. Chciał wstać; szarpnął sobą, wsparł się na łokciu, ale równocześnie poczuł w sobie mocny, przeraźliwy ból, jakby ktoś nagle złamał w nim wszystkie kości.

— Boże!

Opadł w poduszkę, na wargi począł mu leźć ciepły smak ślin wytłoczonych z ust. Stopy ścierpły mu nagle, palce chwycił przykry kurcz.

— Boże! czy muszę skończyć?

Wielki, tęskny żal rozparł mu się nagle w piersiach. Zdawało się mu, że musi gdzieś biec, uciec stąd!

Zebrał się w sobie, naprzężył mięśnie.

— Boże! Umieram . . .

Upadł czaszką w poduszkę, powieki rozwarł szeroko i wbił wzrok w przeciwległą ścianę, czepiając się kurczowo małego, ciemnego wizerunku świętej Teresy.

I nagle oddech wstrzymał mu się w połowie drogi, usta znieruchomiały . .

Na obrazie poczęła się uwypuklać drobna postać świętej Karmelitanki, stawała się coraz większa, jaśniejsza. Duże, łagodne oczy spojrzały z uśmiechem na twarz misjonarza, miękkie dłonie zapłotły się przy piersiach na czerwonych główkach róż.

— Nie, Ojcze! — szepnęła święta — nie umrzesz! Musisz jeszcze pracować dla czarnych

Wielka siła rozparła się w nim nagle, w plucach poczuł nieobjętą masę zdrowego, czystego powietrza, mięśnie naprężyły się, jak do skoku.

— Święta Teresa! Święta Terenia . . — wyszeptał.

Zerwał się z posłania i ukląkł przed łóżkiem, schylając głowę ku ziemi.

Postać świętej zaczęła się zacierać, mieszać z powietrzem i na ścianie został znów zwyczajny, ciemny portrecik małej Karmelitanki.

— Muszę jeszcze pracować dla czarnych.

Cichutko, delikatnie otwarły się drzwi celi i czarna, kędzierzawa głowa murzyna wcisnęła się w odrzwia.

— Ojcze! można wejść? ale nas jest kilku!

Z poza grubych warg murzynów wyłuskały się w uśmiechu białe zęby.

— Przyśliśmy się pożegnać z ojcem duchownym, bo to jedziemy do Banana. A jeśliby ojcu trzeba było co z portu...

Misjonarz roześmiał się pogodnym, zdrowym śmiechem.

— Nie trzeba mi niczego! tylko wracajcie zdrowo, bo musimy pracować! pracować!

Zdawało się księdzu, że uśmiecha się do niego mała Terenia z portretu, a to tylko mocne afrykańskie słońce weszło do celi i rozparło się na obrazku.

Serca naoścież!

(Serdeczny apel z kilku odcinków ziemi).

W rożnych częściach świata drukują różne i poczytne dzienniki — które bardzo, a bardzo często, zamiast „Pana Tadeusza" i jemu podobnych — omyłkowo zabłądziły nietylko pod strzechy, ale nawet do **przytułków**, przemycane przez przygodnych noclegowiczów — razem z wyżebraną kiszką kaszaną (najczęściej już skwaśniałą, lub suchym chlebem).

Szczególnie, gdy karnawał wre, dzienniki te piszą mniej więcej:

...Pani Zula Os... ubrana była w ciemno zieloną suknię, przybraną starem złotem, wyglądała uroczo; — panny Isia i Mysia W. (bliźniaczki), miały suknie koloru herbacianej róży i zwracały na siebie powszechną uwagę „wytwornego" świata męskiego Pani Lala K. tryumfowała w bladoniebieskiej sukni, podobna do zefira lub łątki i t. d. i t.d.

Ty Gajdosz — czytałeś?

— Ano czytałem, to niby wszystko na naszą intencję, — ale kiedy to człek się doczeka...

— Ty, ale co ci mają imiona to mają, chyba z dzikiego Kalendarza, albo z Honolulu?

No niby tak, ale co ta ślepym mówić o kolorach...

— — — — — — — — — — — —

I pod moją strzechę czasem zabłąkane, a czasem przypadkowo, lub na życzenie przychodzą dzienniki z poczty z kilku miast, różnej treści. —

Oczywiście, że takie karnawałowe komunikaty i ja czytam z „zapartym" oddechem, połykam **w zachwyceniu.**

Gdy co drugie słowo brzęczy: **elita - świta, śmietanka, wytworność, kaskada śmiechu, kruszony, tony, mysie - isie, buby, dudy,** (duby smalone), **szklane komety, góry karmazynowe, łątki herbaciane, bałtyckie róże,** — w moim mózgu poczyna szaleć coś, jak zefirek sześćdziesięcioletni w bladoniebieskiej sukni — a w krtani dusi mnie „betonowa śmietanka" i kaskady śmiechu „wytwornej elity".

Po odczytaniu takiego komunikatu, chciałoby się wybiegnąć **na szerokie** ulice miasta i wołać z całych sił: Bawcie się, szalejcie, bo i to konieczne na ziemskiej planecie, ale tych waszych nadzwyczajnych powodzeń **jak w bajce** nie ogłaszajcie. Pustych, bezmyślnych słów wstydźcie się i nie ośmieszajcie się!

— A może i ja mówię tak jak ślepy o kolorach?

Uciekam jednak z tej karnawałowej sali i spieszę na pewne, źle oświetlone ulice, do pewnych przytułków. Wchodzę do **pierwszorzędnych salonów nędzy,** gdzie żyje **„arystokracja"** z pierwszej ręki od Boga, a więc tam, gdzie w czynach przebywa **Symbol Miłosierdzia.**

Stwierdzam na miejscu, że niestety — od tych gwiazd karnawałowych, błyszczących jak sklepy jubilerskie, **„podbijających"** wytworne serca wykwintnego świata męskiego i **„odbijających"** na tle czarnych fraków komet błyskawicznych — nic błyskawicznie nie wpłynęło na otarcie choćby jednej łzy — jednego bezdomnego lub kaleki.

Może jeszcze nadejdzie niespodziewanie jakiś „wytworny" lub „wykwintny" nie-wdowi grosz — pocztą osobową lub towarową. Może...,

Wszak na ten cel były wyż wymienione panie tak piękne i urocze, tak wielce balem utrudzone i znużone!! Może się ten człowiek doczeka kiedyś — obiecanki nie cacanki, a ja z nim.

Żegnam ponury zaułek i idę znów daleko na przedmieścia, gdzie dużo, dużo swieżego powietrza, ogrodów, do dworków. nad brzegami polskiej rzeki, która w Karpatach się rodzi — do morza ucieka.

W tych małych, jasnych dworkach, biją serca chłopięce radośnie, spokojnie, z ufnością. W tych dworkach mieszka szczęście, tu wychowuje się prawdziwy chrześcijanin i dobry obywatel; stąd wychodzi na rozległe najdalsze drogi świata **człowiek.**

Tak nad salonami nędzy — dokąd każdy bezdomny przychodzi, by na noc głowę skłonić, — jak i nad dworkami, z których już nigdy nie wyjdą nędzarze, lecz rycerze mocarni, dobrze uzbrojeni do życia i walki z losem — czuwają Bracia zamożni w królewskie klejnoty, w ludzkiej mowie **sercem** zwane.

I oto serdeczny apel z tych odcinków ziemi do miljonów ludzi, którzy znają dzieło i testament nieśmiertelnego w naszych sercach sługi Bożego Brata Alberta. a przedewszystkiem gorący apel do czytelników „Róż św. Teresy od Dzieciątka Jezus."

Pragnę dzisiaj, tak szczególnie dzisiaj gdy karnawał szaleje, możni się bawią, a nędzarze moralni i materjalni konają z głodu na zgniłych barłogach, by te lutowe „Róże" zabłądziły do pałaców i chat, do dworów i na folwarki, wszędzie, nawet tam, gdzie świat deskami zabity.

Bo dużo jest pism o pięknej treści chrześcijańskiej, prasa katolicka jest naprawdę przebogata i może się chlubić wartościowemi artykułami, lecz cała ta lektura staje się martwą i bez życia jak głaz, bo nie jest poparta i ożywiona czynem. — A niema miłości bez czynu i czynu bez miłości. —

Te piękne nauki i wskazówki o Bogu czytają przeważnie tylko ci, którym się życie układa mniej więcej według ich upodobania i stać ich na to, by takie dzieła prenumerowali, — zaś ci, których los pozbawił nawet powszedniego chleba i dachu nad głową, takiej lektury — choćby ta zabłądziła w najpiękniejszym wydaniu i oprawie na ich facjatki lub do wilgotnych suteryn — pojąć nie mogą. —

Do tych nieszczęsnych musimy trafić nietylko z powieścią ale z bochenkiem świeżego chleba. W przeciwnym razie będziemy podobni do tych grobów pobielanych, o których na wstępie mowa. Piękne powierzchowne, gładkie i puste, zdeklarowanie ograniczone.

Bez serc, bez ducha!

Cóż bowiem z tego, że sam na sam zachwycać się będziemy poematami, poezją i wierszowaną prozą o naszym Najwyższym Dobrodzieju, o Stworzycielu świata, o Jego Matce Najświętszej. — To będzie tylko piękna melodja gwoli naszej radości, pieśń nadziei — tylko dla osobistych naszych marzeń i pragnień, lecz naszym zachwytem wewnętrznym nie ucieszymy ani jednego biedaka, ani też nie wypełnimy nawet w część przykazań Chrystusowych.

Przypomnijmy sobie bowiem i raz na zawsze zapamiętajmy, że sam Pan Jezus — zanim począł do ludu przemawiać, nauczać i uświadamiać

o Sprawiedliwości i Miłosierdziu Ojca Swego w Niebiesiech, to przedtem nakarmił chlebem i rybami głodne rzesze pięciu tysięcy słuchaczy. —

Bo trzeba tak postępować, aby ci, ktorych głód — choć w części zaspokojonym został — zrozumieli sytych. —

A czy tak jest?

Więc, żeby te wszystkie piękne artykuły, — jakie odczytujemy w katolickich pismach wcielić w czyn, musimy iść odważnie i wytrwale śladami czcigodnego Brata Alberta i naręczem róż św. Tereni od Dzieciątka Jezus i ofiarnemi rękami świątobliwej Polki Wandy Malczewskiej. —

Wystarczy przeczytać żywoty Ich w chęci naśladowania, — aby stać się do Nich podobnymi. —

Nie wolno nam myśleć tylko o sobie nawet wtedy, gdy nas samych los nęka i gnębią różne troski, — bo nie jest tak źle, by bliźniemu nie pomóc. Tylko odrobinę dobrej woli!

Nie oglądajmy się na tych, którzy mają wszystkiego za wiele, ani na tych, którzy tak szumnie i bufiasto ogłaszają swe herbatki i „cyrkle". Stamtąd nie oczekujmy niczego prócz „tytułów".

Serce to najlepszy przewodnik. Ono nas zaprowadzi wszędzie, gdzie mieszka nędza, gdzie umiera matka kilkorga maleńkich dziatek, gdzie cierpią bezdomne sieroty, uliczne włóczęgi. —

Tylko nie trzeba się namyślać, jeśli chcemy dać **dajmy zaraz.**

Bo tylko takim zdecydowanym zamiarom i czynom Pan Bóg błogosławi i udziela Swej pomocy!

Doświadczyłam tego!

— Sama niemam nic, a przynajmniej bardzo mało, lecz dla nędzarzy, pielgrzymów bez jutra i bezdomnych dzieci — Sam Pan Bóg mi daje.

Czego dla siebie nigdy uprosić nie mogę, to dla najbiedniejszych, a więc najbliższych bliźnich — samo przychodzi.

I może, dlatego tak chętnie idę tam, dokąd spieszył niegdyś Brat Albert, a dzisiaj spieszą Jego dzielni spadkobiercy.

Na odcinku gdzie przebywam i pracuję zawsze oczekiwany jest Brat Albertyn - kwestarz. Witamy go z radością i ochotnie, szczerze wręczamy mu nasze skromne datki.— Wzamian otrzymujemy najwdzięczniejsze „Bóg zapłać", i zanim słonko skryje się za górami — już nam Bóg płaci, — bo w sercach naszych jak w Niebie.

A więc serca naoścież! Wszyscy! Niezamożni i bogaci! Urzędnicy i Przemysłowcy!

Niechaj ci, którzy nie mają własnych dzieci, przytulą pod swoim dachem jedno maleństwo, a nie będzie sierot na świecie. — Tylko z tego dziecka wychowujmy człowieka — a nie „popychadło" z łaski. Bo nie z łaski, a z obowiązku nakazanego nam przez Chrystusa wolno nam być matką i ojcem dla podrzutka lub sieroty.

A kto na taki samodzielny czyn zdobyć się nie może z różnych powodów, niechaj chociaż wdowim groszem, lub z serdeczną współpracą przyczyni się do rozbudowy nieśmiertelnego dzieła Brata Alberta i jakimkolwiek sposobem prześle najskromniejszą ofiarę pod adresem **Zgromadzenia Braci Albertynów** na przytułki dla bezdomnych lub na zakłady **wychowawcze dla najbiedniejszych chłopców.**

W Polsce jest kilka tych dobroczynnych instytucyj, a mianowicie **w Krakowie, Przemyślu, we Lwowie, Stanisławowie, w Kamionce koło Wielunia i w Warszawie.**

Również nie zapominajmy **o Książęco-Arcybiskupim Komitecie Ratunkowym w Krakowie, przy ulicy Straszewskiego**, który pierwszy zaopiekował się ofiarami bezrobocia i od wielu lat bezustannie i doraźnie wspomaga najbiedniejszych mieszkańców Krakowa.

Gdy nie będziemy obojętni na nędzę ludzką, przechodzącą tuż pod naszemi oknami, to napewno zwalczymy wszelkie zło, — które tylko z nędzy się wywodzi.

Czyn, a nie martwe ulatujące słowa – będzie kamieniem węgielnym pod rozbudowę Akcji Katolickiej.

A więc serca naoścież!

Stena Kalińska.

Rzeczy ciekawe.

Kościół N. M. P. Niepokalanie Poczętej z Lourdes na Nowej Wsi w Krakowie.

Pół wieku dobiega od czasu, gdy z dalekiej Francji przybył do Krakowa jeden z synów duchownych św. Wincentego a Paulo, ks. Piotr Soubielle ze Zgromadzenia ks. ks. Misjonarzy. Niedługo między mieszkańcami Krakowa a gorliwym kapłanem zawiązały się węzły wzajemnej miłości i zrozumienia. Nabożny kapłan, Gaskończyk z pochodzenia, gorący czciciel Niepokalanej, która co dopiero okazała się Bernadeccie i zaczęła hojnie sypać dowody swej potęgi i miłości, czuł się dobrze w Krakowie, gdzie stare mury zdają się być przepojone pobożnością marjańską, pokochał to miasto jako swoją drugą ojczyznę. Krakowianie rychło odczuli wielkie serce kapłana i darzyli go wdzięcznością, niosąc chętnie pomoc w szlachetnych zamierzeniach energicznego księdza Piotra. Owocem tej współpracy jest wspaniała świątynia ks. ks. Misjonarzy na Nowej Wsi pod wezwaniem N. M. P. Niepokal. Poczęcia z Lourdes, pierwsza pod tem wezwaniem na ziemiach polskich.

W ostatnim dziesiątku ubiegłego wieku, ks. Soubille, będąc wizytatorem Zgromadzenia, zakupił na Nowej Wsi duży ogród, wystawiwszy tam prowizoryczną kapliczkę, jako rezydenta osadził ks. Więcka z poleceniem zajęcia się budową obszernej świątyni dla mieszkańców dzielnicy, którym było zbyt daleko do kościoła parafjalnego na Piasku. Dzięki popularności ks. Wizytatora znalazły się potrzebne fundusze, robota szła szybko naprzód i już w dniu 16 lipca 1894 roku, ks. biskup Albin Dunajewski dokonał konsekracji nowej świątyni wzniesionej według planów architekta Żuaniego w stylu neoromańskim pod wezwaniem N. M. P. Niepokalanie Pocz. z Lourdes. Wezwanie to pierwsze na ziemiach Polski było niejako upominkiem, który z ziemi Polskiej słał pod stopy Matki Bożej, francuski kapłan, przejęty świętą dumą i radością, że jego rodzinną Gaskonię Matka Boża wybrała za teren swej cudownej działalności.

Kościół przedstawia się jako duża budowla w stylu zbliżonym do romańskiego, z jedną wieżą nad bramą wejściową. Oryginalną cechą kościoła, niespotykaną w innych świątyniach jest galerja ponad nawami bocznemi i przedsionkiem, przeznaczona dla młodzieży zakładowej, która stąd bierze udział w nabożeństwach, podczas gdy lud wypełnia dolną część świątyni. W wielkim ołtarzu widnieje rzeźba Matki Bożej z Lourdes, w ołtarzach nawy poprzeczne obrazy św. Józefa i św. Wincentego a Paulo. Obok wymienionych ołtarzy u wylotu naw pobożnych znajdują się dwa małe ołtarzyki z obrazami znanego artysty rel. krak. p. Jana Bąkowskiego. Po stronie epistoły jest obraz św. Teresy od Dz Jezus, darowana kościołowi przez artystę, po przeciwnej stronie obraz św. Magdaleny fundowany przez cech ogrodników którzy swe nabożeństwa przenieśli do kościoła nowowiejskiego po translokacji kościoła parafjalnego św. Szczepana z kościoła OO. Karmelitów na Piasku do kościoła św. Marka. W roku 1930 kościół został pięknie polichromowany przez znaną firmę p. Millego, w ostatnich mięsiącach staraniem ks. prob. Weissa wyzłocono bogato wielki ołtarz z figurą Niepokalanej.

Chlubą kościoła są piękne dzwony, sprawione w roku 1920, których harmonijny, potężny głos da się porównać jedynie z dzwonami kościoła OO. Kamedułów na Bielanach co do siły i piękności brzmienia. Dzwony nowowiejskie zostały wykonane w firmie Szwabego w Bielsku.

Przy reorganizacji podziału administracyjnego Krakowa pod względem kościelnem wyłączono cząstkę niewielką z parafji św. Szczepana i utworzono nową parafję N. M. P. z Lourdes, której proboszczem jest jeden z ks. ks. Misjonarzy, przedstawiony przez Zgromadzenie Ks. Metropolicie krakowskiemu.

Obok kościoła wznosi się budynek mieszkalny, mieszczący tak zw. Małe Seminarjum, czyli zakład wychowawczy przyszłych członków Zgromadzenia wraz z gimnazjum 4-letniem. Wychowankowie, którzy po ukończeniu gimnazjum nie czują powołania zakonnego bez żadnych trudności mogą sobie obrać inny zawód i pracować w nim w myśl zasad katolickich, zaszczepiony w ich serca w ciągu lat spędzonych w zakładzie.

Niedaleko kościoła wznosi się piętrowy gmach Domu katolickiego, mieszczący kino parafjalne Charitas, z którego dochód idzie na akcję filantropijną parafji wykonywaną przez Konferencję św. Wincentego a Paulo, związek Pań Miłosierdzia i Komitet Parafjalny. Żywą działalność rozwija również Sodalicja oraz Stowarzyszenie Dzieci Marji. W obrębie parafji znajduje się wspaniały, nowocześnie urządzony szpital S. S. Miłosierdzia, niedawno wybudowany w pobliżu kościoła.

Wśród licznych świąt i uroczystości, najpierwsze miejsce zajmuje dzień 11 lutego jako dzień Objawienia się Matki Boskiej w Lourdes, będącej patronki kościoła w roku bieżącym doroczne uroczystości, poprzedzone jak zawsze nowenną zostaną uświetnione nabożeństwem do wyniesionych w roku ubiegłym świętych zakonnic, a mianowicie bł. Katarzyny Labouré, której Matka Boska objawiła cudowny medalik w dniu 9 lutego, a w następnym dniu ku czci św. Bernadetty Soubirous, owej dziewczynki która miała szczęście widzieć cudowną Panią w grocie w Lourdes, kanonizowanej w święto Niepokalanego Poczęcia ubiegłego roku 1933.

Głosy z zaświata.

Cudowna woda z Lourdes.

Przed dwoma laty w miejscowości S. w czasie obiadu p. N. połknął kostkę która mu utkwiła w przełyku. Wezwany lekarz, nie mając odpowiednich przyrządów, polecił udać się do specjalisty w większem mieście. Chory pojechał natychmiast, niestety mimo starannych zabiegów nie udało się odkryć fatalnej kostki, tak że wkońcu lekarze i najbliższa rodzina poczęła tłumaczyć sobie bóle chorego urojeniem, mimo że uskarżał się w dalszym ciągu na przykry ucisk w gardle.

Widząc, że środki ludzkiej mądrości nie pomagają, krewna chorego wlała do szklanki ciepłego mleka, którą chory miał wypić nieco wody z Lourdes. Po wypiciu mleka N. począł silnie kaszleć i niebawem ku wielkiej radości wypluł płaską kostkę, wielkości przeszło jednego centymetra, która przylgnęła do przełyku stroną gładką na zewnątrz, skutkiem czego nie można było jej odkryć.

Wypadek powyższy opowiedział redakcji poważny człowiek, który daje wszelką gwararcję prawdziwości opisanego zdarzenia.

Ze zbiorów łask i objawów kultu Bł. Bronisławy.

Szereg łask, za przyczyną bł. Bronisławy otrzymanych, snuje się w ciągu wieków niby łańcuch spojony złotemi ogniwami czci i zaufania dla naszej Patronki. Wiele z nich pozostanie na zawsze tajemnicą dusz i tylko aniołowie zanotowali je w księdze żywota, gdyż człowiek chętnie ukrywa swe bóle przed światem i nawet wdzięczność i kult Świętych rzadko kiedy zdoła go wyrwać z tego usposobienia.

Łaski dawniejsze, które może nawet doszły do wiadomości klasztoru P.P. Norbertanek, zaginęły podczas pożaru w r. 1528 i 1587, pozostały się na piśmie tylko te, które zebrano do beatyfikacji w r. 1839, a datują się one około wieku XVIII. Podają je dawne życiorysy bł. Bronisławy, jak O. Florjana, Kapucyna z r. 1896, jako wyjątek z aktów beatyfikacyjnych, oraz większa nowenna do Bł. Bronisławy, wydana w klasztorze P. P. Norbertanek w Krakowie.

Gdy po 3 wiekach z górą odnaleziono po raz pierwszy ukryte w murach kościoła św. Kości bł. Bronisławy 14 października 1604 r. roku wsławił P. Bóg Służebnicę Swoją między innemi następującem zdarzeniem: Jeden z zakonników wyrzucał czarta z opętanego w kościele O.O. Franciszkanów w Krakowie, ale trudził się nadaremnie. Gdy jednak wezwał pomocy bł. Bronisławy, opuścił natychmiast szatan swą ofiarę, wyznając, głośno, że bł. Bronisława straszną jest całemu piekłu.

W ten sposób zapoczątkował P. Bóg cześć bł. Bronisławy.

Na górze Sikornika, gdzie modliła się często i zakończyła swe życie bł. Bronisława, ukazywały się niebiańskie zjawy, wśród gorejących świec, jak to zeznali mieszkańcy okolicznych wiosek. Z tego powodu wystawił na tem miejscu ks. Herman Suchodębski, norbertanin i proboszcz zwierzyniecki kaplicę ku czci bł. Bronisławy w r. 1702.

Gdy w r. 1707 wybuchła morowa zaraza, spieszono tłumnie do tej kaplicy i wielu otrzymywało uzdrowienie, inni zaś szczególnie zakonnice zwierzynieckiego klasztoru, zachowani zostali przy zdrowiu wśród niebezpieczeństw.

29 sierpnia 1772 roku dwoje dzieci, dwunastoletni Wawrzyniec i jego sześcioletnia siostra Petronela Krasnolinowie ze Zwierzyńca, bawiło się na tratwach, będących na Wiśle. Petronela nie umiejąc chodzić po tratwach wpadła w rzekę, a woda popchnęła ją pod drzewo. Brat jej Wawrzyniec przestraszony tym wypadkiem uciekł i przez jakiś czas nic nikomu o tem nie mówił. Wreszcie pod nieobecność matki opowiedział o nieszczęściu sąsiadom, którzy wydobyli z pod drzewa już tylko martwe zwłoki dziecięcia. Wszelkie usiłowania, by przywołać do zycia, okazały się bezskuteczne. Wtem wspomniał ktoś z obecnych, że jest to dzień poświęcony czci bł. Bronisławy i wezwał wszystkich, by do niej udali się o pomoc. „Ratuj nas św. Patronko" zawołali wszyscy — i po chwilowej modlitwie mieszkańców Zwierzyńca do bł. Bronisławy dziecię ożyło.

W tymże roku miało miejsce następujące uzdrowienie. Elżbieta Iglikowa, radczyni krakowska, przez długi czas cierpiała nieznośny ból w nogach, który pozbawił ją władzy chodzenia. W tem przykrem położeniu, gdy ludzkie środki nie przynosiły ulgi, postanowiła szukać pomocy u Boga. W tym celu kazała się zaprowadzić do kościoła św. Wojciecha w Krakowie i tam prosząc o zdrowie przez przyczynę bł. Bronisławy uczyniła ślub, że odwiedzi Jej kaplicę na Sikorniku. Zaraz też kazała się ona prowadzić do tej kaplicy. Nie pomogły przedstawienia obecnych, że tak dalekiej drogi przez wzgląd na chore nogi odbyć nie będzie mogła, — musiano uczynić zadość jej życzeniu.

Już w drodze na Sikornik znaczne uczuła polepszenie, a po wysłuchaniu Mszy św. w kaplicy bł. Bronisławy podczas której gorąco Jej wstawiennictwa wzywała, zupełnie uzdrowioną została. (Akta [beat. par. 152 str. 38)

Pani ta opisała wierszem przebieg powyższego uzdrowienia, ktory zakończyła następującymi słowy:

„O Bronisławo królująca w niebie,
Pokąd żyć, dotąd będę sławić Ciebie!

Konwent P.P. Norbertanek w Krakowie, zbierając materjał do kanonizacji bł. Bronisławy, prosi wszystkich Jej czcicieli o nadsyłanie opisu doznanych łask, a gdy chodzi o większe uzdrowienia, zaopatrzonych potwierdzeniem lekarzy lub świadków. Łask zastrzeżonych publikować się nie będzie.

Wiadomości ze świata katolickiego.

Zapotrzebowanie księży do duszpasterstwa zagraniczn. „Miesięcznik Kościelny" wzywa kapłanów katolickich, pragnących poświęcić się duszpasterstwu zagranicznemu wśród naszych rodaków, by zachcieli zgłosić się do Kancelarji Prymasa Polski.

Walka z religją w Rosji. Według doniesień z Moskwy, w związku ze zbliżającemi się prawosławnemi świętami Bożego narodzenia, związek wojujących bezbożników rozpoczął szeroką kampanję antyrdligijną. W Moskwie zorganizowano specjalną wystawę przeciwświąteczną. Sowieckie wydawnictwa państwowe zorganizowały 5C0 t. zw. punktów antyreligijnych w Moskwie, a na prowincji kampanję przeciwreligijną rozpoczęto nietylko w miastach lecz również i w kolektywach rolnych. Radjostacje sowieckie transmitują w okresie świątecznym codziennie bluźniercze satyry, ośmieszające religję i przedstawiają parodję nabożeństwa.

Uroczystości kanonizacyjne Bł. Jana Bosko odbędą się: 1 kwietnia kanonizacja Bł. Jana Bosko. — 2, 3, 4, kwietnia w Bazylice Serca Jezusowego na Castro Pretorio (Via Marsala 42) uroczyste triduum ku czci nowego Świętego z udziałem Kardynałów i Biskupów.

Polacy z Niemiec na audjencji u Ojca św. Ojciec św. przyjął na audjencji pielgrzymkę Polaków z Niemiec, przybyłą do Rzymę pod przewodnictwem Ks. Dra Domańskiego. Pielgrzymkę przyjął Ojciec św. niezmiernie serdecznie, wysłuchując ich troski, dodając im otuchy i pociechy. Wkońcu Ojciec św. wyraził swój żal, że niezwykle liczne w tym dniu audjencje nie pozwalają mu dłużej z nimi przebywać i rozmawiać.

Na Łotwie niewolno w kościele śpiewać w języku polskim, a więc prawa „Mniejszości narodowych" Łotwa nie uznaje.

Dziękują za łaski otrzymane:

Za otrzymaną łaskę, którą otrzymałam za przyczyną św. Teresy od Dz. Jezus publicznie Bogu składam dzięki i przesyłam 2 zł. na funuusz prasowy, aby „Róże św. Tęresy" jak dotąd, tak dalej rozszerzały cześć tej wielkiej Świętej. *Julja Boryczko.*

Za otrzymaną łaskę, za przyczyną św, Teresy od Dz. J. składam serdeczne podziękowanie i przesyłam 3 zł. na fundusz prasowy ze słowami: nieupadajcie na duchu, pracujcie dalej nad zbawieniem dusz za przykładem św. Teresy od Dz. Jezus. *Honorata Krzyżanowska.*

Łaski otrzymane za przyczyną Bł. Jana Bosko.

Mamusia moja cierpiała na silny reumatyzm w prawej ręce. Używała różnych lekarstw. Nic nie Pomogło. Odprawiłyśmy nowennę do Bł. Jana Bosko. On uleczył mamusię. Składamy mu najserdeczniejsze podziękowanie i prosimy o dalszą opiekę.

Marja Jeszkówna.

Ślę 5 zł. jako podziękowanie Bł. Janowi Bosko, za którego wstawiennictwem doznałam wiele łask, za co wdzięczną czcicielką tego Świętego Dobroczyńcy jestem. *Helena Zarembina.*

Ofiara dziękczynna na budowę kościoła bł. Jana Bosko (50 zł.) za otrzymane łaski za przyczyną bł. Jana Bosko.

Ludwika Kozłowska.

Drodzy Czciciele Bł. Jana Bosko, pamiętajcie o budowie kościoła salezjańskiego w Dębnikach p. Krakowem. W waszej mocy i siłach leży wykonanie tego wspaniałego dzieła. Temu, kto pomoże do budowy, o tem z pewnościąnie zapomni Bł. Jan Bosko w dniu kanonizacji.

Ważniejsze święta w miesiącu lutym.

1. **Św. Ignacego, biskupa i Męczennika.** Był podobno owym chłopcem, którego błogosławiąc Zbawiciel mówił:. „Jeżeli nie staniecie się jako to dzieciątko nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego". Rozszarpany przez dzikie zwierzęta w cyrku rzymskim za panowania cesarza Trajana.

2. **Oczyszczenie Matki Najświętszej.** Pamiątka ofiarowania Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej. W Polsce to święto nosi nazwę święta Matki Boskiej Gromnicznej, albowiem w tym dniu Kościół święci świece, które zapalamy gdy biją gromy oraz gdy grom śmierci przecina pasmo ziemskiego życia. Święto zostało przez prawo kościelne zaliczone do zniesionych, mimo to w Polsce nadal je obchodzimy.

6. **Św. Doroty.** Żyła w wieku trzecim w mieście Cezarea w Kappadocji. Skazana na śmierć przez namiestnika Aprycjusza, nawróciła swe siostry Chrystę i Kalistę, które razem z nią poniosły śmierć męczeńską.

7. **Św. Romualda.** Potężny książę w Italji w wieku X. przywdział habit zakonny i założył nowy zakon, nazwany od miejscowości gdzie był pierwszy klasztor tej reguły Cameldole, Kamedułami. Król polski Bolesław Chrobry w dowód czci posłał świętemu rumaka, którego pokorny mąż zamienił z jakimś rycerzem na osiołka.

11. **Objawienie się Matki Boskiej w Lourdes.** W roku 1858, w cztery lata od ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia, francuska pastuszka imieniem Bernadetta, w grocie nad rzeką Gave w miejscowości Lourdes po raz pierwszy ujrzała Matkę Boską, którą w czasie jednego z późniejszych objawień zapytawszy o imię otrzymała odpowiedź: **„Jam jest Niepokalane Poczęcie"**. Bernadetta została kanonizowaną w dniu 8 grudnia 1933 r.

14. **Popielec.** Początek Wielkiego Postu. Zwyczaj posypywania głów popiołem przypomina obrzęd ogłaszania publicznej pokuty w pierwotnem chrześcijaństwie.

24. **Św. Macieja Apost.** Wybrany po wniebowstąpieniu Pana Jezusa na miejsce zdrajcy Judasza. Nawracał pogan w Kappadocji i nad brzegami Czarnego Morza. Umarł jak wszyscy apostołowie śmiercią męczeńską w Kolchidzie. — Ciało jego przeniesiono do Rzymu.

Składki złożone w Administracji.

Na fundusz prasowy. Jerzowie Gigielowie (za niepł. prenumeratę) 2·— Wiktorja Dziachowna 2·— Ludwika Kozłowska 3 — M. S. (z podziękowaniem za otrzymaną łaskę) 50·—

Ofiara dla św. Expedyta. Bronisław Pendziński 1·—